

Słowo Ojca Proboszcza

Droży Parafianie! Chciałbym podzielić się z Wami informacją o remontach, które trwają od kwietnia, a zakończą się pod koniec czerwca. W tym czasie zostało wymienione pokrycie dachowe na klasztorze: stropodach został ocieplony wełną mineralną, na którą położono nowe deski i nową blachę trapezową. Koszt tych prac wyniósł 62 tys. zł. Kwota ta została wypłacona wykonawcy już w całości.

Pozostaje pytanie skąd te pieniądze pochodzą? Podobnie, jak to jest w każdej rodzinie, my także staramy się tak zarządzać finansami, świadomi, że są one wyrazem Waszej życzliwości, ofiarności i rozumienia koniecznych potrzeb, żeby ten kościół i klasztor w miarę dobrze funkcjonowały. Pieniądze te pochodzą z ofiar złożonych przez Was dla parafii w czasie tegorocznej wizyty duszpasterskiej oraz z ubiegłorocznych wypominków listopadowych.

O finansach Kościoła mówiłem w zeszłym roku w kazaniu katechizmowym, ale pokrótce przypomnę jeszcze na co idą ofiary z tacy i z intencji mszalnych. Są one przeznaczone na codzienne funkcjonowanie struktur parafii, na opłaty za media, na wypłaty i na ZUS pracowników oraz na państwowy

podatek od liczby mieszkańców parafii. Jednakże połowa ze niedzielnych składek przekazywana jest na inne cele Kościoła, poza parafię, np. raz w roku na Kurię Generalną Zakonu, co kwartał na kurię diecezjalną, co miesiąc na kurię prowincjalną i seminarium duchowne, na dzieła apostołskie, na budowę nowych kościołów oraz na misje św. i inne dzieła apostołskie.

A więc kiedy zamieszczam w ogłoszeniach parafialnych zbiórkę raz w miesiącu na potrzeby świątyni, to nie jest jakaś ofiara bezcelowa, tylko jest to gromadzenie środków np. na przewidzianą i konieczną inwestycję, która wymaga dużych nakładów. Tym razem na ocieplenie i położenie tynków na ścianach klasztoru i pomieszczeniach katechetycznych będzie kosztować 65 tys. zł, w tym za same materiały 25.824 zł. Z tego już zostało wypłacone wykonawcy 20 tys. zł.

Wiem, że dzisiaj wszyscy odczuwają braki materialne i ofiary składane na konieczne inwestycje naszej parafii są darem Waszego serca, bardzo często „wdowim groszem”. Tym bardziej w imieniu swoim i naszej wspólnoty franciszkańskiej pragnę z serca podziękować za każdą złotówkę, która pomoże nam zrealizować powyższe konieczne inwestycje.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

M y, m ł o d z i Wakacje z Bogiem

Pewna kobieta przysłała któregoś dnia do parafialnej kancelarii, by otrzymać niezbędne dokumenty, umożliwiające zostanie matką chrzestną. Proboszcz przyjrzał się jej dokładnie – wspólnota niewielka, a jej nie kojarzył ani z kościoła, ani z wizyty duszpasterskiej.

– A pani to chyba na msze nie chodzi? – zapytał w końcu.

– Nie chodzę – odpowiedziała bez ogródek. Nie chodzę, proszę księdza, bo Kościół nie ma mi nic do zaoferowania. Ja chodzę do lasu, tam czuję życie, wiatr, naturę.

Duchowny spojrział na swoją rozmówczynię z wysoko uniesionymi brwiami.

– Aha. W takim razie o zaświadczenie proszę udać się do leśniczówki – zakończył.

Szczególnie w wakacje, kiedy piękna pogoda wydaje się aż prosić, by spędzić jak najwięcej czasu poza domem, często rodzi się w nas pokusa odepchnięcia priorytetów w imię własnej wygody. Nie chodzi tylko o niedzielną Mszę Świętą – niejednokrotnie odbierając szkolne świadectwo, oddając indeks do dziekanatu lub wypisując urlop u szefa, chcąc odetchnąć od obowiązków, jednocześnie odsuwamy na bok również Boga. Usprawiedliwiamy się wyjazdami, brakiem czasu, pragnieniem relaksu i zmiany lub – jak w przypadku przytoczonej na początku historii – zastępowaniem niedzielnego spotkania z Bogiem w kościele, podczas Eucharystii, doświadczaniem Go w otoczeniu, przyrodzie, naturze.

Jest takie stare, mądre powiedzenie: jeśli chcesz – znajdziesz sposób, jeśli nie chcesz – znajdziesz powód. I tych powodów współcześnie stale szukamy, bo wciąż mamy problem z relacją z Bogiem. Zamiast widzieć Go jako bezinteresownego dawcę dobroci i wszelkich łask, my nadal traktujemy Go instytucjo-

nalnie, w kategoriach obowiązku – a wakacje, urlop i odpoczynek są przecież po to, by wreszcie odetchnąć od obowiązków.

Podczas wakacji tyle spraw przysłania nam Boga, tyle rzeczy odciąga nas od Źródła, że nawet jeśli nie wyrzucamy Go zupełnie z pamięci i serca, często schodzi On po prostu na dalszy plan. Panie, chcę Ci służyć, *ale tylko przez godzinę*, mówimy. Chcę za Tobą iść, *ale jeszcze nie dzisiaj*. Chcę dźwigać krzyż, *ale nie za ciężki*. Chcę składać Ci ofiarę, *ale nie z samego siebie*. Chcę Cię kochać, *ale nie nade wszystko*. Chcę Cię w swoim życiu, *ale nie na pierwszym miejscu*. Chcę zacząć jeszcze raz, *ale dopiero po wakacyjnym odpoczynku*...

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocnijcie nieco!”, mówi w Markowej Ewangelii Jezus do apostołów (Mk 6, 31). Chrystus rozumie ludzkie ograniczenia, wie, że każdy potrzebuje odpoczynku. To tak jak z samochodem: jeśli auto bez przerwy jeździ, w końcu możliwa jest awaria; każdy mechanizm wymaga renowacji – tyle, że części do samochodu można wymienić. Usterkę człowieka nie da się naprawić ot tak, dlatego warto się zastanowić, czy któraś z części naszego wnętrza nie wymaga szczególnej konserwacji. Odpoczynek pozwala nabrać dystansu. To ważne słowo, bo gdy przyglądamy się czemuś z pewnej odległości, staje się to małe. A rzeczy małe zwykle nie stanowią dla nas zagrożenia.

Jezus wysyła nas na odpoczynek, chociaż wcale nie podpisuje podań o urlop ani nie daje wczasów z funduszu pracowniczego. Ale wysyła nas na odpoczynek – i to gdzie? Na pustkowie. Nie na Lazurowe Wybrzeże ani Lloret del Mar, tylko z daleka od tłumów i gwaru, do krainy ciszy. Chrystus doskonale znał luksus samotności, chociaż przecież kochał swoich uczniów i nauczał tysiące ludzi. Wiedział, że to, co wielkie, najczęściej dokonuje się w ciszy i milczeniu, a my, współcześnie, tak często od nich uciekamy.

cd. na s. 3

Informacje duszpasterskie

2.07. – Czwartek: Święto św. Tomasza, Apostoła; o godz. 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

3.07. – Piątek: o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

4.07. – Sobota: o godz. 18 Msza św. intencji Róż Żywego Różańca.

12.07. – Niedziela: XXIII pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę.

25.07. – Sobota: Święto św. Jakuba Apostoła Starszego.

26.07. – Niedziela: o godz. 13:15 Msza św. dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Pragniemy poinformować, że w lipcu i w sierpniu w dni powszednie nie będzie Mszy św. o godz. 7:30. Również w lipcu i sierpniu nie będzie comiesięcznych odwiedzin chorych. Posługę chorym kontynuować będą nadzwyczajni szafarze Najświętszego Sakramentu. Kancelaria parafialna w tych miesiącach będzie czynna w poniedziałki, środy i piątki tylko w godzinach od 17 do 18.

Biblioteka parafialna poleca

Ks. Andrzej Zwoliński, *Lenistwo*. Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2008.

„Dawne perskie podanie mówi o człowieku, który przechadzając się brzegiem morza znalazł woreczek z kamieniami. Nie zwrócił nie uwagi, gdy trzymał je w ręce przyglądając się igraszkom mew. Rozbawiony figlami ptaków rzucał w nie kolejnymi kamykami. Ostatni z kamyków zabrał do domu i dopiero wtedy spostrzegł, że nie były to zwykłe kamienie lecz diamenty. Pobiegł natychmiast nad brzeg morza aby odnaleźć pozostałe, ale morską ton pochłonęła je na zawsze. Podobnie niejedyn człowiek bawi się czasem i dopiero gdy jest za późno, spostrzeża, co stracił”.

Tą pouczającą opowieścią rozpoczyna się książka ks. Zwolińskiego z cyklu „Siedem grzechów głównych”. Autor stwierdza, że wobec pojęcia czasu – owego diamentowego daru Boga – możliwe są różne postawy; można ów czas pożytecznie zagospodarować lub zmarnować, można przez zaangażowanie i troskę uczynić wiele dobra lub żyć pusto, poddając się beczynności i lenistwu. Człowiek został stworzony na podobieństwo Boże. Ma rozum, wolność, zdolności poznawcze i twórcze, które winien rozwijać w czasie ofiarowanym mu jako czas życia. Od niego samego zależy jak owe talenty wykorzysta. Prawdą jest, że niekiedy leniwe i apatyczne usposobienie wynika ze stanu zdrowia, najczęściej jednak to „choroba woli”. Człowiek leniwy pragnie uniknąć wszelkiego trudu, zmęczenia i zakłócania spokoju. Żyje, ile się da, kosztem innych. Jest łagodny, ustępliwy dopóki pozwala mu się na beczynność, złością zaś reaguje na każdą próbę wyrwania go z tego stanu.

Chrześcijaństwo rozumie lenistwo nie tylko jako lęk przed pracą, nieuporządkowane żądanie spokoju za wszelką cenę i używanie (łac. *pigrity*, *gnuśność*), lecz również jako niechęć do uwolnienia się od ziemskich przywiązań, do podjęcia duchowego wysiłku i wznoszenia się ku rzeczom nadprzyrodzonym. Lenistwo w tym wymiarze rodzi smutek, gdyż nie godząc się na wysiłek i wyrzeczenia uniemożliwia człowiekowi naśladowanie Jezusa. Z lenistwa wynika szereg innych wad i postaw: zwątpienie, małoduszność, omijanie przykazań kościelnych, np. Mszy świętych czy postów, gadatliwość, obojętność, bierność wobec prawdy, lekceważenie tego, co Boże.

Dlatego też św. Jan Kasjan (ok. 360 – ok. 435) mnich i kapłan, układając listę siedmiu grzechów głównych umieścił na niej lenistwo, które określał jako niechęć i udrękę serca.

Rozumiał je przede wszystkim jako apatię duszy objawiającą się zaspakajaniem własnych żądz i krytykował w myśl starożytnej zasady: *Nihil agendo homines male agere discunt / Nic nie robiąc, ludzie uczą się czynić źle*. Złożoność grzechu lenistwa w pierwszych chrześcijańskich traktatach moralnych wyrażano pojęciem *acedia*. *Acedia* była tłumaczona dosłownie jako zobojętnienie, brak troski, opisywała ociężałość ducha, skłonność do zaniechania czynienia dobra, zaprzeczenie miłości i atak na nadzieję. Dla życia modlitewnego oznaczała znużenie, trudność w koncentracji, beczynność i wyczerpanie psychiczne. W początkach monastycyzmu nazywana była chorobą mnichów lub „demonem południa”, gdyż, jak wierzono, *demon acedii* upodobał sobie jako najlepszy czas do ataku samo południe. Podsuwał wówczas człowiekowi wszystkie możliwe pokusy, obezwładniał rozum i wolę. Grzech ten traktowano niezwykle poważnie, jako ograniczający w istotny sposób miłość do Boga. W odróżnieniu do innych grzechów nie polegał on na działaniu, ale na jego zaniechaniu. Św. Jan Chryzostom zauważył, że dotyka on również świeckich, a jego skutkiem są np. samobójstwa.

Obecny postęp technologiczny, przy równoczesnym bezrobociu i wykluczeniu społecznym, sprzyjają lenistwu, które objawia się zniechęceniem, poddawaniem się przeciwnościom, zaniechaniem obowiązków, niedbałością o otoczenie i własny wygląd, brakiem aktywności fizycznej, brakiem kontaktów, wycofaniem z życia społecznego, ucieczką w świat elektronicznych mediów. Konsekwencją jest nuda, pustka, wyobcowanie, nałogi.

Pismo Święte wielokrotnie piętnuje lenistwo. W *Księdze Przysłów* czytamy: „Idź leniu do mrówki, przypatrz się jej drogom i stań się mądrym! Nie ma ona nadzorca, porządkowego ni władcy, ale w lecie chleb sobie gromadzi, w czasie żniwa zbiera jedzenie”. Mędrzec Syracyles zaś upominał: „Nie bądź zuchwały w swej mowie a gnuśny i niedbały w swych dziełach”. „Nie ma nic lepszego dla człowieka niż cieszyć się swoimi dziełami” – twierdził Kohelet.

Ani marnowanie czasu, ani zbędny sen i leniuchowanie, ani też postawa pracoholika nie są godne pochwały. To niejako „zdrada ludzkiej natury”, stworzonej do działania. Harmonia życia wymaga od nas wyteżonej pracy, ale też roztropnego korzystania z czasu wolnego, który jest szczególnym czasem rozwoju człowieka. Należy pamiętać i dbać o to, by nie utracił on swego pierwotnego, religijno-sakralnego charakteru. Życząc Czytelnikom na wakacje dobrego wypoczynku, zachęcam do lektury.

Bożena Migda

**Miejsce w mieście
zaułki jak wycinanka
w księdze miasta,
jak laurka ku chwale przodków,
cisza, jasność,
słońce lśni na dachach
iskierkami lata,
Pan Bóg czuwa w ciszy kościoła,
rozmawiam z Nim
szczęściem mego istnienia.**

*S. Monika Magdalena Urzędowska
z III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Znaki

Nie zawsze dostrzegamy znaki, które Pan Bóg nam zsyła, dla wspomnienia wysiłków w drodze do Królestwa Niebieskiego. Zwykle trudno nam je zrozumieć, pojąć sens Bożego przekazu. Niedowiadarki lekceważąco powiedzą o przypadku, a wierzącym serce zabije z niepokojem i z nadzieją. Pamiętamy wiatr zamykający księgę Pisma na pogrzebie św. Jana Pawła II. Nie da się wymazać z pamięci narodu Jego wołania do Ducha Świętego o odnowę *tej ziemi* na Placu (*nomen omen!*) Zwycięstwa w Warszawie. Któż wówczas mógł *wiedzieć* jak bliska będzie odpowiedź Ducha.

Przeżyliśmy wybory prezydenckie, emocje ustępują, pora na refleksje i wnioski. Wielu nie może zrozumieć tego, co się stało. Pół roku temu media nazywały Andrzeja Dudę kandydatem nieznanym, a prezydent „mylił go” z Piotrem Dudą z *Solidarności*. Pycha i pogarda po stronie rządzących sprowadzały pytanie o wynik wyborów do wysokości zwycięstwa urzędującego prezydenta już w pierwszej turze. Opatrzność sprawiła, że „patrzac – nie widzieli” nawet wtedy, gdy II tura stała się pewna.

Gdy minął szok po ogłoszonym wyniku, zaczęły się próby zrozumienia tego co się stało, próby wyjaśnienia, szukanie przyczyn zwycięstwa lub klęski. W tygodniku *wSieci* (2015, nr 12, *Powstanie*) Maciej Pawlicki napisał, że: „wybór Andrzeja Dudy na prezydenta Rzeczypospolitej jest powstaniem Polaków z kolan, jest wyrwaniem się z marazmu i beznadziejności z których jedyną drogą ucieczki była wewnętrzna lub zewnętrzna emigracja” (s. 13). Czyli jednak dokonała się przemiana wielu serc.

Przed wyborami, zwłaszcza przed II turą, chór mediów niechętnych Dudzie usiłował przekonać wyborców, że między rywalami brak istotnych różnic merytorycznych, natomiast Prezydenta Komorowskiego wyróżnia doświadczenie. Po jego przegranej istnienie różnic stało się oczywiste, zaczęto je wymieniać. Pawlicki pisze, że jednak „... w finałowych przemówieniach różnica między oboma kandydatami objawiła się najdobitniej. Bronisław Komorowski wzywał do mobilizacji, do wojny, do kolejnych bitew, mówił o konieczności pokonania przeciwników. Andrzej Duda mówił zaś o odbudowaniu polskiej wspólnoty, o poszanowaniu każdego, bez względu na poglądy, o tym że jesteście jednym narodem (tamże, s.13).

Mało kto podjął temat jeszcze jednego czynnika, który okazał się decydujący: wyproszonej Bożej pomocy. Prosiło o nią wielu, nieomal cały naród. W TVN24 Joachim Brudziński z PiS wyjaśnił przyczynę nieobecności Jarosława Kaczyńskiego w siedzibie PiS na wieczorze wyborczym Dudy. Prezes był na Jasnej Górze, w świętym miejscu wszystkich Polaków i zawierzył los kampanii wyborczej i naszej ojczyzny Jasnogórskiej Pani, naszej Matce. Prosiła na kolanach rodzina Dudów. Modlitwa okazała się bardzo skuteczna. **Dlatego w powyborczy poniedziałek 25 maja, w święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, w drodze do Krakowa prezydent-elekt A. Duda zatrzymał się na Jasnej Górze, uczestniczył w Mszy św. i modlił się przed Jej cudownym Obrazem, dziękując za pomoc, której doświadczył.**

O wysłuchaniu powszechnie zanoszonych modłów świadczą znaki. „A znaki są oczywiste. Kandydat na prezydenta, któremu patronuje św. Andrzej Bobola, pierwszą turę wygrywa w dniu miesięcznicy smoleńskiej, drugą w dniu Zesłania Ducha Świętego, zaś data jego zaprzysiężenia wiąże się z uroczystością Przemienienia Pańskiego i rocznicą wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów. Jest jasne, że Bóg nie załatwi za nas wszystkiego, ale po coś te znaki daje” (W. Wencel, *wSieci* nr 23, 2015, s.75).

Nie koniec na tym. W niedzielę 7 czerwca, w Święto Dziękczynienia, prezydent elekt uczestniczył w uroczystej Mszy św. odprowadzanej przed Świątynią Opatrzności. W czasie Komunii św. wiatr porwał i poniósł Hostię. Reakcja Prezydenta była natychmiastowa, podniósł Hostię i przekazał na

ręce ks. Kazimierza kard. Nycza. Po Mszy św. pojawił się na koncercie zespołu Arka Noego, odbywającym się przy Świątyni, wyszedł na scenę i z dziećmi tańczył i śpiewał „taki mały, taki duży może świętym być”, co zgorszyło Gazetę Wyborczą.

Arcybiskup ks. Marek Jędraszewski, metropolita łódzki, komentując szybki wzrost poparcia Andrzeja Dudy, zauważył „że jednak coś zasadniczego się budzi w naszym społeczeństwie. Że w naszym narodzie nie zginął całkowicie powiew wiosny gorącego lata 1980 roku, kiedy rodziła się pierwsza „Solidarność”. Że 24 maja dał się odczuć wiew Ducha Świętego, który odmienia umysły i serca ludzi, a przez to również oblicze tej ziemi...” (*wSieci*, nr 12, 2015, s.74, *Ucieczka od „naszej rzeczy” jest zdradą*). Mówi Pani Janina Milewska-Duda matka prezydenta elekta: „pomyślałam, że Pan Bóg wyznaczył nową misję Andrzejowi – żeby ta polityka polska była święta” (tamże, s.14). Może te wszystkie znaki, które widzimy są zapowiedzią spełnienia właśnie tego, matczynego pragnienia?! Daj Boże. Amen.

Andrzej Stoch

Wakacje z Bogiem *dc ze s. 1*

Pustynia to zawsze miejsce prawdy. I nie chodzi o to, by już dziś pakować plecak i wyruszać na samotną podróż na Saharę, ale by podczas wybranego przez siebie wyjazdu czy odpoczynku pamiętać o Bogu i odnaleźć Go w ciszy. Bo w którejś chwili Twojego milczenia On przyjdzie, Światło Świata, spadnie jasnym promieniem na Twoją drogą i może nareszcie rozświetli Twoje dni.

„*Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocnijcie nieco*”. Jezus zachęca nas po raz kolejny do korzystania z dobrodziejstw świata. On sam wiedział przecież, że jego czas jest krótki, a jednak zdołał znaleźć chwilę na odpocznik. To jest naprawdę piękne: On wie, że człowiek to istota słaba, która się męczy. Wie i rozumie.

Pamiętaj jednak, że nawet najwspanialsze miejsce na świecie nie zastąpi Ci niedzielnej Mszy Św. Dlatego nie próbuj dostosowywać Boga do siebie, a siebie dostosuj do Niego. Nie poprzestawaj na samym oglądaniu i zachwycaaniu się Bożymi dziełami, kiedy w Komunii Świętej możesz doświadczyć samego Boga, żywego Chrystusa. Nic nie da Ci takiej siły jak Eucharystia. Oddaj Bogu, co należy do Boga – nie z obowiązku, ale uwielbienia – i ciesz się tym konkretnym miejscem w życiu, w którym jesteś. Nie ma wakacji od Jezusa, On też nie bierze urlopu. Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, co by się stało, gdyby to Bóg wyjechał odpocząć i zapomniał o człowieku? Czy rankiem wstałoby wtedy Słońce, czy wieczorem na niebie rozbłysłyby gwiazdy? Czy Ty sam otworzyłbyś wtedy oczy, by wziąć kolejny oddech?

Dlatego dziś mam dla Ciebie propozycję: weź w tym roku na wakacje Chrystusa. Zaproś Go do swojego życia. Nie będziesz musiał dopłacać za dodatkową osobę, a nie doświadczysz pustki samotności. Gwarantuję, że nie będzie narzekał na ewentualne niewygody, On nie pragnie luksusów – wszak sam urodził się w lichej stajence. Nie zajmie Ci miejsca w walizce, wygospodaruj Mu tylko trochę przestrzeni w sercu. Nie będzie nudził, a w razie konieczności pokornie wysłucha Ciebie. Pomoże i pocieszy, gdy zajdzie potrzeba, i umocni, gdy zabraknie siły. Zapewni radość, spokój i uwielbienie dla świata, a w zamian zapragnie tylko jednego: byś nie zgubił Go gdzieś w podróży, byś pamiętał o Nim w każdym miejscu i każdym czasie. On, Dawca Życia, chce w tym Twoim życiu być.

Obierz Chrystusa za swojego Przewodnika na te wakacje. Jego oferta jest darmowa, a co więcej, to On sam zapłaci Tobie – Miłością. Czy opalałeś się już kiedyś w świetle bijącym od Zmartwychwstałego Zbawiciela? Jeśli nie – do dzieła. Twoje serce Go potrzebuje!

Iwona Jeleń

Papież do franciszkanów: bądźcie naprawdę „braćmi mniejszymi”!

W dniach od 10 maja do 7 czerwca 2015 r. odbyła się w Asyżu Kapituła Generalna naszego Zakonu Braci Mniejszych – Franciszkanów. Jej główny temat brzmiał: *Bracia i zarazem mniejsi w naszych czasach*. Uczestniczyli w niej prowincjałowie z całego świata, którzy wybrali swego najwyższego przełożonego oraz członków nowego zarządu na nadchodzące sześćdziesiąte. Ministrem generalnym został ponownie o. Michael Anthony Perry OFM. Jest on Amerykaninem. Dnia 26. maja jej uczestnicy udali się do Rzymu, gdzie zostali przyjęci na audiencji przez papieża Franciszka.

W słowie skierowanym do braci papież odniósł się do fragmentów *Reguły* św. Franciszka, podkreślając szczególnie dwa jej aspekty: braterstwo i bycie mniejszym, które mają być kluczem do przemiany świata; mówił także o tajemnicy miłosierdzia, która pięknie realizuje się w charyzmacie franciszkańskim.

Na wstępie Ojciec Święty podkreślił szczególnie rolę tych, którzy są obciążeni niedomaganiem wieku i krzyżem choroby, bo w nich najbardziej objawia się Chrystus. Dalej mówił: „Bycie mniejszym wzywa do bycia i do czucia się małymi przed Bogiem, powierzając się zupełnie Jego nieskończonemu miłosierdziu. Perspektywa miłosierdzia pozostaje niezrozumiała dla tych, którzy nie uznają się *mniejszymi*, czyli małymi, potrzebującymi i grzesznymi przed Bogiem. Im bardziej jesteśmy tego świadomi, tym bliżsi jesteśmy zbawieniu. Im bardziej jesteśmy przekonani co do bycia grzesznikami, tym bardziej jesteśmy gotowi do przyjęcia zbawienia. Tak dzieje się w Ewangelii: ludzie uznający się za ubogich przed Jezusem, zostają zbawieni. (...) Również wymiar braterstwa przynależy w sposób zasadniczy do ewangelicznego świadectwa. W Kościele pierwszych wieków, chrześcijanie do tego stopnia żyli braterską wspólnotą, że stała się ona wymownym i przyciągającym znakiem jedności i miłosierdzia. Ludzie zdumiewali się, widząc chrześcijan tak mocno zjednoczonych w miłości, tak gotowych do składania daru z siebie oraz do wzajemnego przebaczenia, tak solidarnych w miłosierdziu, w życzliwości, we wzajemnej pomocy, jednomyślnych w dzieleniu radości, cierpienia, i doświadczeń życiowych”.

W wypowiedzi Ojca Świętego nie brakło słów wykraczających poza ramy oficjalnego przemówienia: „Pewnego razu, kardynał Antonio Quarracino, mój poprzednik jako arcybiskup Buenos Aires, powiedział mi takie słowa: »W naszych miastach istnieją grupy albo pojedyncze osoby niechętne księżom. Kiedy przechodzi ksiądz, wołają za nim: Kruk«. W Argentynie mówią na księdza w ten sposób; obrażają go niezbyt mocno, ale coś niemiłego mu mówią. »Nigdy, nigdy, nigdy nie mówią tak na widok franciszkańskiego habitu«. A dlaczego? Macie bowiem autorytet wśród ludu Bożego, wypracowany waszym byciem mniejszymi, braterstwem, łagodnością, pokorą, ubóstwem.

Bardzo was proszę: zachowajcie ten autorytet. Ludzie was lubią. Kochają was. Niech będzie dla was zachętą w waszej drodze szacunek dobrych ludzi, jak również życzliwość i docenianie was przez pasterzy Kościoła. Powierzam cały Zakon matczynej opiece Dziewicy Maryi, czczonej przez was jako szczególną Patronkę pod tytułem Niepokalanie Poczętej. Niech towarzyszy wam błogosławieństwo, którego z serca wam udzielał. Proszę was, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Potrzebuję jej. Dziękuję”.

Za Radio Watykańskie: oSBB

Gratulacje Akcji Katolickiej dla Pana Andrzeja Dudy, prezydenta elekta RP

Szanowny Panie Prezydencie! Z nadzieją na lepszą przyszłość naszej Ojczyzny pragnę przekazać Panu serdecznie gratulacje w związku ze zwycięstwem odniesionym w wyborach na urząd Prezydenta RP.

Akcja Katolicka w Polsce, którą mam zaszczyt reprezentować, przez cały czas trwania kampanii powierzała Bogu losy naszej Ojczyzny. W swoich apelach o udział społeczeństwa w wyborach nawoływałam o wybór wartości, m.in. pisząc: „Pragniemy Polski silnej, nowoczesnej, troszczącej się o swych obywateli. Pragniemy Polski bezpiecznej dla młodych i dla ludzi starszych. Polski, która nie demoralizuje społeczeństwa. Polski, która stwarza miejsca pracy i umacnia rodziny, a nie rozbija je, wymuszając emigrację za chlebem”. Jestem głęboko przekonana, że Pańska prezydentura jest gwarancją takiej właśnie Polski.

W imieniu Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej i całego liczącego ponad 20 tysięcy członków stowarzyszenia życzę Panu Prezydentowi wiele sił, zdrowia i energii, a także wsparcia ze strony polskiego społeczeństwa w realizacji Pańskich planów naprawy Ojczyzny. Będziemy wspierać Pana naszym działaniem, a nade wszystko modlitwą, powierzając każdy dzień pańskiej prezydentury Opiece Jezusa Chrystusa i Jego Miłosiernej Matki – Maryi.

Z wyrazami szacunku

*Halina Szydelko, Prezes Zarządu KIAK
Warszawa, 25 maja 2015 r.*

Słowo pełnomocnika PiS w Ochronie Wyborów w Krakowie

Szanowni Państwo, jako pełnomocnik ds. kontroli wyborów w Krakowie, w Korpusie Ochrony Wyborów Prawa i Sprawiedliwości, jednocześnie jako członek Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej, chciałbym również tą drogą podziękować Tym wszystkim, którzy zaangażowali się w pracę na rzecz Prezydenta Elekta Andrzeja Dudy.

Dzięki zaangażowaniu Państwa mamy szansę obronić wartości na których opiera się nasza Ojczyzna. Mamy szansę naprawy tych spraw, które od dłuższego czasu są naszą bolączką. Mamy Prezydenta w którego karierze jest bardzo duże doświadczenie.

Przypomnę, że był On radnym Miasta Krakowa, posłem na Sejm RP i deputowanym w Parlamencie Europejskim. Poza tym dr Andrzej Duda wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodzi z rodziny patriotycznej. Oboje rodzice są profesorami uczelni krakowskich. A to, że jest krakowianinem dodaje naszemu miastu, miastu Jana Pawła II, szczególną rangę. Zna wiele jego środowisk i ich problemy. Jest mieszkańcem naszej IV Dzielnicy.

Sam jednak nie będzie w stanie spełnić obietnic, do których zobowiązał się przed wieloma ludźmi i środowiskami. Musimy Go nieustannie wspierać duchowo i współpracą na miarę naszych możliwości życiowych, zawodowych i pełnionych funkcji społecznych.

Bolesław Kosior

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.